DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 28 października 1848.

Rewolucye, które upadły, wywołane przez konspiracyę czy biegiem wypadków, pokonane zostały więcéj własnemi błędami, niż siłą zewnętrznego lub wewnętrznego nieprzyjaciela.

Zguba rewolucyi leży w stracie czasu, w układach z nieprzyjacielem, w oczekiwaniu bezczynném interwencyi obcéj, nadewszystko w ustępowaniu z zasad i wolności dla otrzymania niektórych swobód, jakie dają się łatwo wytargować na królach przejętych trwogą.

Temi koncessyami uspiona Rewolucya, nie przebudza się na nowo, aż kiedy przyrzeczone swobody są jéj znowu wydarte, ale wtedy nieprzyjaciel nabrał odwagi w dobroduszności ludu, przestał wierzyć w usilność jego przedsięwzięć a na wszelki przypadek przysposobił działa i bagnety.

Gdyby Wiedeń i Berlin nie przestając na uwolnieniu politycznych więźniów i konstytucyi zapewniającéj Prusom i Austryi pewne lecz niewystarczające swobody, które każdego czasu mogą potrącić i podeptać żołnierze Pfuela lub Radeckiego; gdyby były usłuchały głosu ludzi lepiéj rzeczy widzących, (wykazujemy tu skutki nie wchodzimy w przyczyny dla czego tak się nie stało,) i za księciem pruskim wyrzuciły były z łona narodu, jedne króla pruskiego, a drugie za Metternichem wysłały do Anglii z całym dworem niedołęgę cesarza;— Fryderyk Wilhelm byłby ich nie uwodził jeszcze pozorami liberalizmu i nie przeszkadzał rozwojowi demokracyi niemieckiéj; Ferdynand nie byłby obwoził po kraju nędzy królewskiéj, ani podburzał jednych prowincyj przeciw drugim, jednych plemion przeciw mieszkańcom innego pochodzenia; — wojna domowa, w któréj słowianie, z bólem to wyznajemy, tak niską odgrywają rolę, nie byłaby groziła państwu austryackiemu pożogą i spustoszeniem; bohaterski zaś Wiedeń nie byłby miastem oblężoném dziczą szalonych niedojrzałków, stworzeń jeszcze bez wiedzy i myśli, ale równie bitnych jak dzikich.

Dziś Wiedeń przypomina sobie może pomoc Sobieskiego i Polaków, lecz dziś nieszczęśliwi Polacy, których Austryak przyodział swoim mundurem, jako wojsko jego a nie nasze, pod jego, a nie naszym wodzem stają przeciw Wiedniowi: ale i teraz Bóg odwróci im dłonie, bo im odwrócił serca od barbarzyńskiéj służby w szeregach zaborcy.

Rolę Polaków względem Wiednia podjąćby powinni Węgrzy; dotąd jednak nie są jeszcze pod murami miasta, gdzie na nich czeka kilkadziesiąt tysięcy uzbrojonego ludu i natchnionego duchem poświęcenia bez granic. Sejm z władzą wykonawczą stoi na czele ruchu, wszakże wędrujący cesarz jest jak był cesarzem, sejm składa u stóp *Najjaśniejszego Pana*, mniéj lub więcéj śmiałe żądania, trwa w konstytucyjném złudzeniu, *drogi legalnéj* która nie samych Niemców w tych czasach obałamuciła, opuścić nie chce albo nie śmie, czém zaprawdę nie zamyka dzisiejszéj rewolucyi, a z drugiéj strony obmyśla przynajmniéj środki zapobieżenia wojnie plemion i zapewnienia narodowości każdemu z ludów składających cesarstwo austryackie.

Przed rewolucyą 6° października dwie były myśli urządzenia państwa austryackiego. Radzono zostawić dawną organizacyę, nic nie zmieniać prócz rządu absolutnego, który konstytucya przyszła zastąpić — albo też urządzić państwo federacyjnie, z sejmami prowincyonalnemi wysyłającemi reprezentantów ze swego grona do sejmu wiedeńskiego. Obadwa te pomysły nie mogły odpowiedzieć potrzebom tak różnych narodowości co do języka, zwyczajów, charakteru i interesu, nie mogących nawet zrozumieć się czy to w stosunkach prowincyi z rządem, czy w sejmie. Po zaszłéj tedy Rewolucyi, Sejm żąda u cesarza aby zwołał kongres wszystkich plemion, celem wzajemnego porozumienia się nad wyłącznemi ich sprawami i ogólnemi całego państwa.

Czy kongres przyjdzie do skutku czy nie, zawsze Galicya spuszczać się nań nie powinna; jéj pierwszém staraniem musi być to, aby otrzymała jak najwięcéj swobody w ustaleniu narodowości polskiéj — jak najwięcéj rękojmi jéj ubespieczenia.

Ruch umysłowy, wolność druku i stowarzyszeń wydały w Galicyi już pewne owoce; wyrabiają opinię powszechną, sposobią życie publiczne. Lecz wszystkie te nabytki są na łasce zaborcy, lada wiatr reakcyiny mógłby je rozchwiać. Zresztą stan tymczasowy nie może trwać ciągle, myśl musi przyobledz dotykalne kształty aby ją wszyscy pojęli, a rzeczy teoryi uznanéj za użyteczną, przejść w zastosowanie, w instytucye. Wolność druku nie na wiele się przyda nie umiejącym czytać, ani używanie praw obywatelstwa tym co ich nie rozumieją, ani cenić potrafią. Uwłaszczenie, zniesienie pańszczyzny, zadanie przedtem wielkiéj wagi, dziś czyn dokonany, wymaga rychłego uporządkowania. Te wszystkie pierwiastki bytu i nardowości należy ująć w wyraźne formy, w formy nie nowe, oddawna znane. Ich nazwiska wprawdzie pokrywały dotąd zupełnie przeciwne swemu znaczeniu dążności, gdyż pod rządem austryackim, oświecenie znaczyło ciemnotę; administracya, samowolność biurokratyczną, — skarb publiczny, marnotrastwo publiczne, — pot ubogich; siła zbrojna przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, siłę utrzymującą naród w niewoli, — sądownictwo, jaskinię niesprawiedliwości i przekupstwa, labirynt procedury; — sejmy, nie prawodawców lecz rejestratorów królewskiéj a nie narodowéj woli. Tak było dotąd; teraz do Galicyi należy usunąć te wszystkie nadużycia, każdą rzecz na swojem miejscu postawić i formy uczynić odpowiedniemi patryotycznéj, światłéj myśli. Powinna zatem Galicya wszystkich starań dołożyć w zaprowadzeniu własnego narodowego rządu — otrzymać:

Administracyę i sądownictwo wyłączne,
Siłę zbrojną i skarb własny narodowy,
Instytucye zgodne z pojęciami, potrzebą i pożytkiem kraju;

aby tak urządzona przysposobiła dla Polski na przyszłość zasób całéj pracy i całéj siły swojéj — zasób nie oceniony!... Nie wątpimy że dla osiągnienia tych pożytków, żadnéj sposobności nie ominie a z każdéj skorzysta.

Na posiedzeniu Sejmu frankfurtskiego d. 19go b. m. w czasie dyskusyi nad artykułem 1ym konstytucyi dla Niemiec, który stanowił, iż Państwo niemieckie składa się ze wszystkich prowincyj do związku niemieckiego należących — Karol Libelt zaprojektował, aby kwestyę Poznańskiego wzięto jeszcze raz pod rozwagę. Zgromadzenie niemieckie odrzuciło wniosek, wrzaskliwemi głosami zagłuszyło mówcę, a deputowany Jordan oświadczył, iż czasy sympatyi ukończyły się dla Polski; że on (Libelt), nie jako Polak, ale jako Niemiec wybrany, że wreszcie argumenta jego mogłyby być skuteczne w zgromadzeniu studentów, ale nie w zgromadzeniu deputowanych niemieckich.

To nowe oświadczenie się sejmu frankfurtskiego przeciw sprawie polskiéj nie zadziwia nas wcale. Sejm musiał być konsekwentnym; zawyrokowawszy podział Poznańskiego, dla tego że podobało mu się miasto i część téj prowincyi, a Polacy oprzeć się nie mogą — sejm, musi chcieć część zagarnioną utrzymać. Im bardziéj traci u swoich na wziętości i powadze, tém więcéj zżyma się przeciw Polsce; wątpimy jednak aby mu to ufność demokracyi niemieckiéj wróciło, ażeby na długo jeszcze pozostał reprezentantem jéj uczuć, życzeń, nadziei. Powtarzamy — sejm nie zadziwił nas; pogarda dlań była już wielka, wzmocnić jéj nie mógł; ale nas zadziwiła, zasmuciła bytność na tém zgromadzeniu Polaka, Libelta, którego zdolność umiemy cenić i zasługi szanować. Niech nam wybaczy, ale nie tam miejsce dla niego, nie tam miejsce dla Polaka, bo tam żaden jako reprezentant praw swojéj ojczyzny, albo jéj cząstki uważanym być nie mógł. Zawyrokowanie przez sejm frankfurtski, iż część Poznańskiego powinna należeć do Niemiec, zerwało wszelkie związki między nami a sejmem, a zaniesiona przeciw temu zaborowi protestacya mieszkańców Poznańskiego, dołożyła tém samém tamę wszelkim parlamentarskim upominaniom się i zabiegom. Protestacya, z natury swojéj, słabą jest bronią, nie należało jéj jeszcze bardziéj, przez wybór deputowanego na sejm frankfurtski, osłabiać. Orężem już, ale nie słowem możemy się dopominać o wynagrodzenie za wyrządzone nam niesprawiedliwości; umiejmyż schować argumenta do czasu wydobycia oręża, jeżeli godności naszéj, i poczciwie zasłużonego imienia, na szwank wystawiać nie chcemy.

Jeszcze jedna uwaga. Libelt wybrany został z powiatu Szamotulskiego, wybrany przez włościan, i w tém nakłonieniu ich do wyboru deputowanego na sejm niemiecki, popełniono złe wielkie. Z ludem należy postępować prostą, a nie wykrętną drogą, bo on głębokich manewrów, choćby i dobréj czasowo polityki zrozumieć nie może. — « Każą wam wybierać reprezentanta na sejm niemiecki, nie wotujcie na nikogo; jesteście Polacy, nie Niemcy, sejmu polskiego nie ma, a Niemcy szarpiąc Ojczyznę waszą, nie mogą waszych potrzeb zrozumieć, waszych interesów zaspokoić. » — Taki głos do włościan Szamotulskich byłby pojętym i zrozumianym przez nich. Mieszkańcy Niemcy, wybraliby w takim razie Niemca, — to prawda; ale byłby to reprezentant cząstki, nie całego powiatu; jeden Niemiec więcéj na sejmie frankfurtskim, nie zaszkodziłby Poznańskiemu, jeszcze mniéj Polsce — nakło nienie zaś do wotowania, obałamuciło umysł ludu, ucieszyło Niemców, i naraziło nas, jeżeli nie na coś więcéj, to przynajmniéj na zarzut niekonsekwencyi.

BITWA POD KSIĄŻEM.

(Opis naocznych świadków).

(Dokończenie).

Kawalerya pruska złożona z 5ciu szwadronów, wsparta dwoma kompaniami piechoty, i dwoma działami, usiłuje okrążyć miasto i zająć stanowisko od strony Łęga i Świążynia, aby odciąć naszym odwrót ku Nowemu-miastu; — lecz szwadron jazdy polskiéj, złożony ze 120stu ochoczych jeźdźców i śmiałych oficerów, niedozwala nieprzyjacielowi tego uskutecznić, i w tym celu postępuje naprzód. Kolumna pruska na widok naszéj jazdy rozwija front podwojonym ruchem, — przeszkody miejscowe niedozwoliły jak tylko trzem szwadronom, (jeden ułanów i dwa huzarów czarnych,) stanąć w szyk bojowy, dwa inne stanowiły rezerwę, piechota zaś na prawem skrzydle nieprzyjacielskiem zajmowała przedpłocia ogrodów wiejskich. — Linia trzech szwadronów na pozór krótka, była przecież aż nadto wystarczającą do oskrzydlenia naszego jednego szwadronu, i zmuszenia go może cofnąć się pod strzały piechoty pruskiéj; — lecz Komendant jazdy polskiéj łatwo temu zaradził, — dosyć mu było zakomenderować, aby drugi szereg wysunął się w prawo i stanął na jednéj linii z pierwszym. Zaledwie ruch ten został dokonanym, już Komendant polski daje komendę do szarży, która odbywa się przy odgłosie brzmiącego hurra! —

Lewe nasze skrzydło, czyli pierwszy szereg, uderza na szwadron ułanów pruskich i ten znosi: — major od huzarów który po danéj komendzie swoim, przeniósł się przed front ułanów, pada pierwszy, ugodzony w piersi lancą: ale w tém rezerwa przychodzi w pomoc i massą spędza rozpierzchnionych jeźdźców polskich z zajętego stanowiska. Prawe skrzydło czyli drugi szereg naszego szwadronu attakuje huzarów, którzy, przypuściwszy na kilkanaście kroków Polaków, dają ognia, podług rozkazu swego majora: młode i nieostrzelane konie polskich jeźdźców, spłoszone grzmotem strzałów, łamią szereg; — nieprzyjaciel chce korzystać i uderza, — robi się zamięszanie, następuje walka pojedynczych ludzi, gdzie nasi pokazali co może broń w ręku wolnego człowieka. Lecz trudno oprzeć się zbyt przeważnéj sile: — zasławszy pole trupami ludzi i koni, czterdziestu kilku jeźdźców polskich z młodym i odważnym oficerem przedziera się do Nowego-miasta, — tyleż drugie prawie, zgromadzonych przez dowódzcę swego, wraca do miasta powiększyć szeregi kosynierów, gdzie po większéj części znajdują grób lub kalectwo.

Gdy się to dzieje na naszém prawém skrzydle, pułkownik Brandt uskutecznia attak na miasto, od strony Szremu i rozpoczyna go działami. Nasi strzelcy wychodzą z zabarykad, rozwijają się w tyraliery i kładą mnóstwo trupa, a między temi dwóch majorów.— Z drugiéj strony tyraliery pruskie wdzierają się przez ogrody z wielką nieśmiałością do domów, ale napotkawszy tam kosę, cofają się z pośpiechem. Po dwóch przeszło godzinach działowego ognia na miasto, gdy ani jeden dom należący do systemu obrony, niemógł bydź zajętym przez nieprzyjaciela, artylerya jego zdwaja ogień, — tyraliery pruskie wskazanémi drogami przez żydów i niemców tam zamieszkałych, dostają się do domów przy ulicy Szremskiéj, — i wspólném działaniem wypierają kosynierów z téj ulicy, a zarazem odcinają od rynku część obrońców téj strony miasta z dwoma barykadami. Tu zjawia się nowy Głowacki: — Chłop, z kosą w ręku, przypada do komenderującego oficera w sąsiedniéj części rynku, — strzelców żąda, i kosą grozi, — a gdy odpowiedziano mu że tu, « wytrwałości kosynierów a nie strzelców trzeba, » — zwraca się do swoich, — pierzchających już kosynierów wstrzymuje, z nimi rzuca się na Prusaków i wypędza ich z zajętego na chwilę stanowiska w mieście. — Uciekającym Prusakom, przybywa nowa kompania na pomoc, — kosyniery są zmuszeni cofać się do rynku, — strzelcy z barykad zasłaniają ich odwrót, — wreszcie przybyło naszym dwa działka, które wziąwszy pozycyę w rynku, wstrzymują attak na chwilę.

Trwa jeszcze z godzinę podobna walka w około rynku:

nieprzyjaciel kilkakroć wdarłszy się do miasta, tyleż razy odpartym został, — aż nareszcie teatr walki do samego tylko rynku ograniczył się. — Część miasta od strony Warty zapalona granatami, płonie, — rynek obsypany gradem kul działowych i ręcznéj broni, przedstawia straszny obraz spustoszenia; — przecież ani widok ten okropny, ani świst kul karabinowych, ni huk dział i pękających granatów, nie przeraża polskiego powstańca,— lecz komendy w téj chwili już nie można było słyszeć.

W tém Prusacy z dwóch stron razem zaczynają się wdzierać do rynku; Dąbrowski, przemawia do kosynierów,— lecz jedni nie słyszą go, drudzy się już rozpierzchają;— rozkazuje więc oficerowi obok siebie stojącemu z połową tego co mu pozostało, uderzyć na jeden bok rynku,— sam zaś na czele drugiéj połowy, z kosą w ręku, uderza na drugi. Lecz wszystko już bezskuteczne; — Dąbrowski błagany ze łzami by się bez potrzeby a raczéj bez korzyści nie narażał, « dopełniam mego obowiązku, » odpowiada i w tém trzema kulami zostaje ranny ; — rzuca się jeszcze na nieprzyjaciela, własną ręką kilku trupem kładzie, lecz osłabiony, ku głównemu odwachowi w środku rynku cofa się i tam kilkoma kulami ugodzony, — pada. —

Tak poległ zacny i waleczny mąż, wierny syn ojczyzny, Komendant obozu Książa, a z nim kilku innych dowódzców oddziałów i wielu żołnierzy, — pozostali zazdroszczą im takiego losu. — Prusacy otoczyli rynek, — wdarli się do domów i z okien szlą morderczy ogień; — pożar, rozszerzając się objął płomieniami róg rynku : — należało już poddać się — lecz wszyscy chcieli zginąć;— krzyknięto odsiecz idzie, — rozległo się straszne hurra ! — pozostali oficerowie z kilkudziesięciu kosynierami uderzają w stronę Mchów, odpierają tyralierów pruskich po za staw, lecz odcięci przez nową kompanię od miasta, jedni giną od krzyżowego ognia, drudzy wzięci w niewolę, — kilku zaledwie przedarło się na powrót do rynku.

Jeden nakoniec z wyższych oficerów, który dziwnym przypadkiem pozostał jeszcze przy życiu, wśród największego ognia żąda kapitulować, — z różnych stron słyszeć się dają jeszcze głosy : *nie*, — *my śmierci chcemy*, lecz większość na kapitulacyę przystała, i po przyjęciu jéj z obu stron, broń złożono.

Tu kończy się krwawa pięcio-godzinna walka, która okryła nową sławą imie Polskie, a zarozumiałemu żołdactwu pruskiemu objawiła jego niemoc. Ślepe to narzędzie despotyzmu, obrażone w swéj źle zrozumianéj miłości własnéj, olśnione próżną pychą swéj potęgi, postanowiło zemścić się na bezbronnych i niewinnych za urojoną zniewagę. Odtąd rozpoczyna się szereg najpodlejszych zbrodni, dokonanych przez regularne wojsko Króla pruskiego, — jakim podobnego przykładu szukać trzeba gdzieś tam w dalekiéj przeszłości barbarzyństwa.

Poddaniem się naszych rozuzdana nikczemność wiedzie pruskiego żołnierza do szpitala, w środku rynku; — słychać strzały — to rannych mordują na śmierć, — niedobitych wyrzucają oknem na pastwę swym kamratom. Na tak okropny widok, kapelan obozu, z krzyżem w ręku, biegnie na ratunek nieszczęśliwym, lecz opadnięty przez kilku żołnierzy pruskich, zbity kolbami, zaledwie sam od śmierci uratowanym został przez jednego młodego oficera. Pożar ogarnia całe prawie miasto, — dzieci, starcy i chorzy, okropnym jękiem dają znać ostatnią swą godzinę : zdrowsi wyrwawszy się z pośród płomieni, znajdują śmierć od bagneta lub kuli, albo też kończą w parowach pod cmentarzem;—kobietom nawet nie przebacza rozjuszone żołdactwo, — jednéj bagnetem wnętrzności wypruwa, — drugiéj tymże samym sposobem wydobyte dziecko, w ogień wrzuca. — Serce się wzdryga na samo opowiadanie popełnionych tam zbrodni, niemogących się skreślić dostatecznie wyrazami, — myśl nie może objąć rozmiarów wściekłości dzikiego narzędzia despotyzmu.— Mordy te trwały tylko kwadrans, a przecież w tym przeciągu czasu więcéj padło niewinnych ofiar, aniżeli w pięcio-godzinnéj walce. — Oddać tu winniśmy słuszność dwóm młodym oficerom pruskim, którzy szczerze usiłowali położyć tamę téj tragicznéj scenie, — ale starsi oficerowie podżeganiem żołdactwa i własnemi gorszącemi przykłady, zasłużyli sobie na wieczną hańbę — na wzgardę ludzkości.

Skończyły się nareszcie mordy w mieście, nasyciła się krwią niewinnych podła zemsta, a pozostałe ofiary, innym siepaczom przeznaczono na pastwę. Zabranych w niewolę wyprowadzono za miasto, a ustawiwszy w szeregi, poprowadzono długą i krętą drogąku Świążyniu. W drodze naprowadzają ich na biwakujący batalion landwery : inna to dzicz, innego rodzaju dopuszcza się zbrodni : czereda ta uzbrojona w kije, butelki, kamienie i pazury, rzuca się wściekle na bezbronnych i pod opieką regularnego wojska będących niewolników, plują im w oczy, targa za włosy, kopie nogami, bije i morduje, — aż sama wreszcie zmordowana, wpędziwszy ich po kolana w błoto, tam im odpocząć rozkazuje, skąd po upływie kwadransa poprowadzono nieszczęśliwych jeńców, długą znowu drogą, do Szremu.

W bitwie pod Książem, legło około 140 Polaków i tyleż było rannych (1) : co do Prusaków, tych z pewnością oznaczyć nie można, nie mniéj przecież nad dwa razy więcéj zabitych; liczyć wypada.

Bitwa ta wszczęta przez pułkownika Brandta bez żadnego powodu, przegrana przez naszych, dla zbyt wielkiéj przemocy Prusaków, wykazała nam jawnie chytrość pruskiego rządu i moralną słabość jego wojska; zbrodnie zaś dokonane po kapitulacyi przez to wojsko, na bezbronnych i niewinnych, rzuciło niezmazaną plamę podłéj nikczemności i na narzędzia i na sterników; — i rząd pruski wynagradzając późniéj Brandta, stopniem jenerała, przyjął na siebie całą odpowiedzialność przed historyą, za czyny spełnione w Książu przez wojsko pod jego komendą będące.

Z drugiéj strony ochoczość, wytrwałość, zapał i męztwo z jakiemi walczyli bracia nasi w bitwie pod Książem, daje nam to przekonanie, że każdy tam walczący pojmował sprawę, w któréj obronie stanął, — i daje nam rękojmię paktu zawartego w imie demokracyi z ludem Poznańskim. Pakt ten stwierdzonym został krwią walecznych, — polegli oni w obronie praw wolności, — za sprawę narodową; — wdzięczna ojczyzna liczy ich w poczet tylu świętych męczenników swoich, którzy w gorliwości i przez pełną serc ich miłość ku niéj, ponieśli w ofierze swe życie po przed grady kul lub na rusztowanie, albo też w ciężkich katuszach długiem mordem wytrwali aż do końca tchu życia, aby pokazać światu, że miłości ojczyzny w sercu Polaka, żadna siła niewygładzi, — że Polak ma wolę i téj, używając na pożytek i dobro własnego kraju, żadna moc nie złamie.

---

(1) W bitwie pod Książem z emigracyi było jedenastu, — z tych polegli : Dąbrowski Floryan, komendant obozu, — Walęcki Piotr, komendant batalionu, — Kamiński Jan, major, — Rożbicki Leonard, kapitan, — wszyscy czteréj członkowie T. D. P. — Byli ciężko ranni : Czapski Józef, komendant szwadronu, członek T. D. P. Jarociński Jan-Nepomucen, żołnierz, Jarociński Feliks, komendant 1go plutonu i Terlecki, komendant 4go zplutonu ; — Cukrowicz Hipolit, inżynier obozu, członek T. D. P. z bity kolbami i butelkami, tak mocno że uważany był za zabitego, dostał się do niewoli. Wyszli zdrowo z téj bitwy : Mazurkiewicz Bonawentura adjutant sztabu i Kwiatkowski Jan adjutant batalionu, obydwa czł. T. D. P.

D. 22 b.m. odbył się w Dijon bankiet demokratyczno-socyalny, na którym znajdowało się około 5,000 obywateli: na bankiet ten zaproszonym był także przez Komisyę i Ob. Mierosławski. Niemogąc się znajdować osobiście, Ob. Mierosławski oświadczył listem swą wdzięczność Demokratom miasta Dijon, za ich pamięć o nim i o Polsce. List ten również jak inne Obywateli Lammenais, Beranger, V. Considérant, Ledru-Rollin, i t. d., po otwarciu bankietu przez Ob. Signard, reprezentanta ludu, odczytane z trybuny przez Ob. Hemery, przyjęte były rzęsistemi oklaskami. List Ob. Mierosławskiego podajemy tu w tłumaczeniu:

« Obywatele. — Z głębi serca mego żałuję, że przeważne przeszkody niepozwalają mi tak odpowiedzieć jakbym sobie życzył na wasze braterskie wezwanie.

« I tym mocniéj żałuję, że nigdy jeszcze sprawa polska ściśléj nie była połączoną ze sprawą demokracyi francuzkiéj jak w chwili obecnéj, kiedy właśnie więcéj niż kiedy, jedna w zwycięztwie drugiéj tylko, własne znaleść może zwycięztwo.

« Świeże wypadki wiedeńskie są ostatecznem Boga i Ludu do republikanckiéj Francyi wezwaniem, aby zapoczątkowanego przez siebie ruchu z rąk swych nie wypuściła. Polska, która wielkiéj zagadki europejskiéj jest tłumaczącym wyrazem. Polska, bez wskrzeszenia któréj żaden prawdziwy postęp zabezpieczenia nieznajdzie, sprzykrzyła sobie nareszcie bezowocne swe poświęcenia; czeka więc w groźném po swoich zawiedzeniach milczeniu, aby sprawiedliwość jéj wyrządziły te przynajmniéj Narody, które zasłania przed jedynym ludzkości nieubłaganym wrogiem.

« Gdy takową wyświadczyć jéj gotowi, Bracia! będziecie, lecz gotowi na śmierć; powiedzcie, a wtedy raz jeszcze, raz ostatni powstanie, by pod kamieniami grobu swojego zgnieść swoich ciemiężców.

« Niechże za zmuszoną mą nieobecność wynagrodzi szczera wdzięczność jaką we mnie pamięć wasza wbudziła, i niech niemniéj nas łączy wspólność naszych demokratycznych uczuć, jak gdybym był między wami, albowiem upływa pół wieku, odkąd wszędzie gdzie dwóch Demokratów francuzkich się zejdzie, tam staje pomiędzy nimi i Polska męczeńska. »

W Lombardyi jest w obiegu pismo pod tytułem *Instrukcya dla Lombardo-Wenetów*, następującéj osnowy: « Bądźcie gotowi do stanowczego dzieła, — niepokójcie nieprzyjaciela bezustannnie, — nie dawajcie mu pokoju ni przebaczenia. Śledźcie jego poruszenia, — napadajcie na niego z nienacka, — zabijajcie bez pardonu, zwłaszcza oficerów. — Niepłaćcie podatków, — gróźcie tym i zabijajcie ich jako zdrajców ojczyzny, którzyby kupowali papiery na licytacyach. Rząd włoski nie potwierdzi takiego kupna.—Nie kupujcie nic od Niemców. Bogaci niech się ubierają skromnie w materye krajowe. Kobiety niech wezmą żałobę. — Każdy ubrany bogato niech będzie uważanym jako Austryak. — Objawiajcie wasze myśli po murach miast i miasteczek; — przylepiajcie afisze na drzwiach kościołów, a po wsiach nawet na drzewach. — W nocy niepokójcie strzałami, krzykiem, odgłosem dzwonów, wołaniem do broni! — Tym sposobem nieprzyjaciel zmuszony będzie dzielić swe siły, a wtenczas, attakujcie go w sposobnéj chwili, nawet w miasteczkach tam, gdzie będzie, można uczynić to z korzyścią.

Lud, niech się gromadzi codziennie wieczorem do kościołów i niech prosi Boga o uwolnienie nas od nieszczęść jakie nas obarczają; — niech przygotowuje kosy, widły, siekiery, noże i wszelkiego rodzaju broń; — wysadzajcie prochownie, — podpalajcie koszary; — starajcie się przekonać nieprzyjaciela przez srogie z nim obchodzenie się i ciągłą czynność, że on na ziemi naszéj grób znajdzie, lub my wszyscy wyginiem. — Nakońcu, miejcie to w pamięci, że Austryacy, są to podłe instrumenta despotyzmu, zbiry zaprzedane Radeckiemu i spółce, które nietylko gnębią krainę włoską, ale co gorsza jeszcze, we własnéj ich ojczyźnie, gdzie walczą za tęż samą sprawę co i my, popełniają bratobójstwo. — Słowem, pamiętajcie, że wytępiać podobne potwory na ziemi, jest dziełem świętém.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— Z Wiednia wiadomości są niepewne i sprzeczne. — To pewna jest, że cesarz zdjął już maskę. — Manifestem nowym przeznaczył naczelne dowództwo nad armiią działającą na Wiedeń, Windisch-grätzowi, z wyraźném poleceniem aby się pomścił śmierci Lamberga i Latoura, i zakończył tę sprawę jak najspieszniéj *podług jego widzimi się...*

— *Z Krakowa* d. 20go października. Trzech deputowanych na sejm wiedeński *Lange, Krzyżanowski i Jakubowski*, wrócili do domu. Lud oburzony na to że opuścili swe stanowisko w niebezpieczeństwie, zażądał aby wytłumaczyli swój powrót. W skutek tego *Lange* powrócił zaraz do Wiednia, — *Jakubowski* przyrzekł wrócić, jak tylko wyzdrowieje.

(*La Réforme*).

Rada Narodowa Centralna Lwowska na posiedzeniu swém z d. 10o października postanowiła jednomyślnie: — aby odbytem było uroczyste żałobne nabożeństwo za *Roberta Chmielewskiego*, męczennika sprawy narodowéj. I poleciła wydziałowi kierującemu, iżby się zajął wykonaniem uchwały z d. 10o sierpnia względem zachowania pamięci dwóch męczenników *Teofila Wiśniowskiego* i *Józefa Kapuścińskiego* w kolosalnych popiersiach, których robota powierzona jest ob. Dmóchowskiemu. (*Gaz. Nar.*).

Od kilku dni, nowo-przybyli do Bar le-Duc, emigranci polscy, w liczbie około trzydziestu, otrzymali od tutejszego pod-intendenta wojskowego, pozwolenie sypiania w koszarach. Lecz gdy urzędnik ten nie miał mocy rozporządzenia pościelą rządową, Rada municypalna, widząc przykre położenie tych szlachetnych wygnańców, pomimo szczupłości funduszów miejskich, przeznaczyła przecięż kwotę 150 fr. na zaspokojenie pierwszych ich potrzeb. (*Jour. de la Meuse*).

Dnia 11o października — Rada miejska w Nancy na przedstawienie swego Mera, przeznaczyła 400 fr., na zakupienie pościeli, narzędzi kuchennych i opału, dla trzynastu młodych Polaków, którym przeznaczono na mieszkanie jedną izbę w koszarach Ś. Katarzyny.

(*L'espérance Cour. de Nancy.*).

W Wadowicach wychodzi od kilku już miesięcy *Tygodnik Wiejski*, pismo to, ma za cel oświatę i moralną poprawę lu*ncy.*). Redaktorem odpowiedzialnym tego pisma jest Ks. Wąsi*Tygodnik* wicz. (*z Gaz. Nar.*).

Chróstowski Napoleon zgłosić się zechce do Piaseckiego Franciszka, *à Laon* (Aisne).

— Hellman Bruno zgłosi się do Niemczyńskiego Ignacego, *à Laon* (Aisne).

— Szretter Antoni zgłosi się do swego ojca Szrettera Pawła, *à Marchenoire* (Loire-et Cher).

— Polkowski Bolesław i Litwiński Stanisław, zechcą się zgłosić do Iwaszkiewicza Juliana, *à Auxerre* (Yonne).

— Lisowski Józef, podoficer pułku 3go strzelców konnych, zechce się zgłosić do Borowicza Ludwika, *à Beauvais* (Oise).

— Mackiewicz Julian, zgłosi się do Mackiewicza Ludwika, *à Blois* (Loir-et-Cher).

Z poprzedzającym numerem rozpoczęła się Część IV, Tomu XI, pisma Demokrata Polski — zalegający w opłacie prenumeraty, zechcą pospieszyć z nadesłaniem należytości.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.